Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 2. Sierpnia. Nr. 30. Rok 1856.

*** Korzeniowski o arystokratkach.** Wyraz
arystokracja ma dwa znaczenia. Raz oznacza on pierwszeń-
stwo w czembolwiek bądź dobrem i użytecznem, a także
w urodzeniu i należeniu do rodzin przodkujących innym
dawnością, zasługą przodków, zostawioną po nich puścizną,
sławą i t. d. Pod takim względem arystokracja jest rze-
czą zacną, w każdej społeczności konieczną, a uczucie
wartości i wpływu, jakie położenie takie daje, jest bardzo
naturalnem i nic nagannego w sobie nie ma. Drugi raz
arystokracja znaczy wygórowaną dumę, pochodzącą z nie-
rozumnego przywiązania do swojego rodu i imienia. prze-
noszącą herb i tytuł nad wszelką zasługę osobistą, rodzą-
cą w sercu, przesiąkłem tak zdrożnem uczuciem, przesądy
i uprzedzenia kastowe. które prowadzą do pogardy wszel-
kim innym stanem, do pomiatania każdym, kto nie jest
z takiej samej gliny, do zatarcia w duszy, zkąd innąd wy-
soko uposażonej, tego uczucia chrześcijańskiego braterstwa,
jakiego nas nauczyła religja. Język nasz ma dwa cie.io-
wania na wyrażenie tych dwóch tak różnych znaczeń. Kie-
dy mówimy, że ten lub ta należy do najpierwszej w kra-
ju arystokracyi, wyrażamy pewien rodzaj szacunku, jaki
każdy ma dla osób wysoko położonych i noszących imie,
które cały naród zna i poważa. Kiedy zaś mówimy: to
arystokrata lub arystokratka, wyrażamy pewną niechęć,
która się rodzi w każdym na widok zbytecznego cenienia
takiej rzeczy, która jest raczej przypadkiem a nie zasługą,
i która nie daje żadnego prawa do wynoszenia się nad
innych. Bliższe przypatrzenie się naszej społeczności prze-
konywa, że u nas mężczyźni, należący do arystokracyi, są
bez porównania mniejszemi arystokratami, niż kobiety.
Szkoły publiczne łączą ich i bratają od niepierwszych lat
z młodzieżą rozmaitego pochodzenia, przekonywając pani-
czów, że biedaki mają często lepszą głowę i serce niż
oni; służba publiczna stawi ich na równi z ludźmi nie ma-
jącymi ani herbu, ani tytułu, i zmusza niekiedy do ulega
nia takim, których może w duchu mają za niższych od
siebie, ale którym jednak okazują względy i szanują ich
władzę i znajomości; w życiu prywatnem sprawy domo-
we stawiają ich w stosunkach z rozmaitemi klasami, a in-
teres zmusza ich do względności i grzeczności dla tych,
od których pomyślny jego kierunek zależy; z resztą w ży-
ciu zwyczajnem panowie mieszają się ze szlachtą, z urzę-
dnikami. z kupcami i t. d. i czy to na ulicy, czy w ogro-
dzie publicznym, czy w jakiem bądź miejscu, gdzie się
zgromadza publiczność, zmuszeni są do wzajemnej grze-
czności i ustępstwa, nie mogą potrącać innych i okazywać
komu bądź pogardę i lekceważenie, gdyż takie dogodzenie
swej dumie można często opłacić zdrowiem, a nawet ży-
ciem. Wszystko to daje im dobre przyzwyczajenia, zbliża
ich do tych, których los postawił daleko niżej w krainie
pracy, zasługi i wybijania się na wierzch własnemi siłami,
uczy ich więcej cenić położenia społeczne, których trudy
i wartość lepiej znają, wraża w ich serca więcej chrześci-
jańskiego braterstwa, i przekonywa ich, że jakkolwiek wy-
godnem i pożądanem jest to stanowisko, na którem sta-
wia majątek i urodzenie, zasługuje także na szacunek i ta-
kie, które sobie człowiek przez trud, przemysł lub talen-
ta wyrobi. Przeciwnie, kobiety wychowane są w odoso-
bnieniu, pod okiem matki, przypominającej im ciągle, aby
pamiętały czem są, aby się nie poufaliły z niższemi; oto-
czone są nieprzerwanie widokiem dostatku, używają tylko
rzeczy kosztownych; widzą grzeczność i poufalsze obejście
tylko z krewnemi lub równemi im rodem i majątkiem;
a oprócz takich niezdybując w około siebie tylko istoty
przeznaczone do usług i nadskakiwania, dla których mo-
żna być łaskawym, ale któremi i pomiatać można bezkar-
nie; niepojmując nawet, że oprócz tych co im równi,
i tych co im służą, są jeszcze inne klassy niezależne, sto-
jące na własnej pracy, na własnej zasłudze, wyrabiają
w sobie to najmocniejsze przekonanie, że są czemściś da-
leko lepszem i wyższem od głosu społeczności, że jedy-
ną rzeczą, którą należy najwięcej cenić, jako dającą war-
tość i znaczenie. jest ród, tytuł i majątek, że z takiemi
tylko, którzy się w podobnych urodzili warunkach, może
ich łączyć stosunek przyjaźni, poufałości i przywiązania.
Dla innych mają tylko dumne i zimne obejście; jeżeli je
co do zbliżenia się zmusza, mają czasem łaskawość, któ-
rą obrażają nie wiedząc nawet o tem, mają i miłosierdzie,
często szczere i płynące z serca, ale często także i takie
jakie jest w modzie; w ogóle jednak nie czują i nie wi-
dzą żadnej różnicy między swym oficialistą, a najpowa-
żniejszym urzędnikiem, który nie jest równym im panem,
między swą garderobianą, a najszanowniejszą kobietą, któ-
ra nie jest tak nazwaną damą. W takich zrósłszy wyobra-
żeniach, modyfikujących się w miarę indywidualnego uspo-
sobienia, tkliwości i dobroci serca, przenosząc je i w dal-
sze życie; a rzadko zmuszone do oświecenia się w tej
mierze sprawami publicznemi, do których nie należą, lub
należą tylko niekiedy tajemnie lub sposobem intrygi, w in-
teresach domowych zwalając całe chodzenie i odpowiedzial-
ność na mężów; na ulicy osłonione karetą, w teatrze lo-
żą, w kościele nawet osobnem krzesłem lub zamkniętą na
klucz ławeczką, nie przychodzą nigdy do zmiany opinii
w której zrosły, i do nabycia innego przekonania, które
stało się ich naturą. Ztąd to wynika, że kiedy mężczyźni,
panowie, mają przyjaciół między szlachtą, urzędnikami,
uczonymi, artystami, z którymi łączy ich poufalsze obej-
ście, żadna pani nie zniży się do takiej przyjaźni, a nie
było jeszcze u nas przykładu, aby która miała przyjaciółkę
poufałą w kobiecie, któraby nie była wysoko urodzoną.
Ztąd w nierównych związkach małżeńskich, na które nie
mamy wyrazu, i które radzi nie radzi musiemy nazywać
obcem nazwaniem, bez porównania więcej jest mezalijan-
sów ze strony mężczyzn arystokratów, aniżeli ze strony
kobiet arystokratek. W tym ostatnim względzie ta jeszcze
zachodzi różnica, że kiedy pan łączy się z córką szlachci-
ca, z córką kupca, urzędnika, lub artysty, podnosząc ją
do siebie i okrywając świetnością swego imienia, zapomi-
na o różnicy, jaka pomiędzy niemi egzystowała, nie wy-
mawia jej nigdy, że do niej zszedł, i byle zasługiwała na
jego miłość i szacunek, ma ją za równą sobie, i jako dla
takiej wymaga czci i uszanowania od wszystkich swoich
krewnych i przyjaciół; kobieta wysokiego rodu przeciwnie,
jeżeli ją miłość lub inna jaka okoliczność skłoni do odda-
nia swej ręki szlachcicowi, urzędnikowi, lub jakiegobądź
innego powołania mężczyźnie, nie zapomina nigdy czem
była, przy każdej okoliczności stara się wydobyć na jaw
swój tytuł i ród w jakim się urodziła, w obliczu kre-
wnych swych i przyjaciół wychodzi co moment z pod te-
go cienia, który na nią pospolite nazwisko męża rzuciło,
przy każdej sprzeczce małżeńskiej nie oszczędzi mu wy-
mówki, że się do niego zniżyła, a choć go kocha, cho-
ciaż mu wierna, nie może mu w duchu darować tej sła-
bości, jaką ją natchnął, i która ją skłoniła do zapomnie-
nia o wysokiem stanowisku, na jakiem ją urodzenie
postawiło.

*** Zdarzenie zapisane i zaprzysiężone w ak-
tach kościoła Czerniakowskiego a jednak mało
znane:** *Tadeusz Czernielewski*, porucznik kawaleryi narodo-

wej za króla Stanisława Augusta, wielkie miał nabożeństwo do Śgo Bonifacego i żadnego odpustu w Czerniakowie nie opuścił, aby nie oddał czci zwłokom Świętego męczennika.— Ze spadku po rodzicach i z własnej pracy zebrał sobie spory fundusik i nosił go zawsze przy sobie w trzosie. Mieszkał w Warszawie, a chociaż z trzosem ukrywał się, podpatrzono go. Napadnięty we własnem mieszkaniu przez znanych mu dobrze ludzi, bronił się o ile mógł, ale wreszcie uledz musiał przemocy i trzos mu odebrano. Wyleczywszy się z ran, wytoczył sprawę przed sądy Grodzkie i jakie potrafił zebrać dowody, złożył biegłemu wówczas prawnikowi *Kozłowskiemu*. Strona przeciwna, zastraszona skutkami sprawy, potrafiła przekupić *Kozłowskiego*, który tych samych dowodów użył na pognębienie *Czernielewskiego*. Sprawa wytoczyła się przed kraty sądowe — Czernielewski, przekonawszy się o zdradzie, zawołał na cały głos; *„Święty Bonifacy pomścij się mojej krzywdy."* Skarga pokrzywdzonego wysłuchaną została: Kozłowski w tej samej chwili dostał pomieszania zmysłów, oczy mu słupem stanęły, zaczął pleść bez związku i więcej już do rozumu nie powrócił. Cud oczywisty zmienił zdania sędziów — wydali wyrok sprawiedliwy, a Czarnielewski i świadkowie zaprzysięgli całe to zdarzenie przy grobie Świętego Męczennika.

*** Podanie Mantawianów o stworzeniu świata**

Mantawianie wierzą, że jest mnóstwo złych duchów, zamieszkujących lasy, jaskinie, powietrze, ziemię i wodę. Te duchy zajmują ważne stanowisko w ich rozlicznych podaniach.

Następujące jest najgłówniejsze podanie o stworzeniu pierwszych ludzi. Gdy te wyspy jeszcze puste były, ludzi jeszcze niebyło, i złe duchy tylko na nich gościli, wyszedł dnia pewnego Sinetu na połów ryb. Za pierwszem zarzuceniem sieci wydobył puszkę bambusową z głębi morza, szczelnie zamkniętą. Z ciekawością otworzył i obaczył wychodzące cztery postacie ludzkie, które na świetle dziennem coraz się zwiększały aż do zwyczajnego wzrostu człowieczego. Ucieszony tym niespodziewanym łowem, chciał duch cztery postacie ludzkie uprowadzić, uważając je za prawowitą własność. Ci zaś uciekłszy, tak się schowali dobrze, że duch stracił ich ślady. Znużony daremnem poszukiwaniem, zasnął i śnił o nich. Widział we śnie tych czterech ludzi, zatrudnionych trzebieniem lasów i przerzucaniem ziemi, która okryła się drzewami i owocem i roślinami kwitnącemi. Czterej zbiegowie mieli ten sam sen i nie mało się zdziwili, widząc te owoce i drzewa, o których śnili rzeczywiście. Duch bowiem obudziwszy się, odkrył ślady swoich zbiegów, nazbierał owoce podczas ich snu i postawił koło nich. Czterej towarzysze za wnętrznem przeczuciem idąc, wzięli się do pracy; zaledwie posiali i zasadzili, już wyrosły z ziemi rośliny, i pokryły ją kwiatami i owocami. Aby owoce przeciw owadom ochronić przemienił się duch w jaszczurkę wolastą i usiadł na bliskiem drzewie. Wkrótce wyskoczyła małpa z krzewów i w obecności jaszczurki owoce zjadła. Gdy ludzie powracając spostrzegli kradzież na drzewie, pytali się jaszczurkę czy ona jest sprawcą.

Opowiedziała całą rzecz, dwóch jej nie wierzyło, zabili ją i zjedli. Gdy ucztę skończyli, padli nieżywi za karę nieufności i okrucieństwa. Ciało ich zapadło się w ziemię, i w tem miejscu wyrosło drzewo Ipu zwane, którego liście służą do zatruwania strzał. Dwoje pozostałych ludzi żyli długo i byli szczęśliwi; od nich wywodzą Mantawianie swoje pochodzenie.

* Jeden z aptekarzy Warszawskich przygotowuje do druku dzieło o chemicznym składzie wszelkich rodzajów piwa bawarskiego z uwagami o wpływie tegoż na zdrowie. Niemieckie dzienniki ogłaszają to dzieło jako bardzo zajmujące dla amatorów piwa.

* Henryk Jabłoński, autor Gwidona i Dżeni z listów podróży, który dotąd był dragomanem, przy flocie francuskiej na Czarnem morzu, bawi obecnie w Paryżu. Wkrótce jednakowo Francją opuści i uda się jako attaché francuskiego konsulata do państwa Zangwebar, nad indyjskim oceanem pod równikiem, w południowej Afryce, naprzeciw wyspy Madagaskaru.

Przyjechali do d. 31. lipca do Lwowa.

PP. Józ. Kieszkowski z Biszowa. Alex. Napadjewicz z Więckowic. Winc. Gottleb z Polski. Jan Kopaczyński z Zarudzic. Józ. Postruski z Wojniłowa. Józ. Łucki z Sarn. Franc. Rosuczewski ze Smykowic. Hen. Weber z Berna. Jan hr. Tarnawski z Przemyśla. Ant. Ruczek z Tarnopola. Ed. Kopecki z Domażyra. Fel. Oelberg. Lub. Klimkiewicz z Janowa. Ed. Ujejski z Melny. Hip. Winnicki z Hniłcza. Er. Kakowski z Tarnopola. Ed. Kraiński z Leszczowat. Józ. Sękowski z Wydzny. Jan Bohosiewicz z Kutt. Jan hr. Bąkowski z Wiednia. Ed. Duniewicz z Nowoszyna. Hen. hr. Mier z Buska. Leon Załęski z Drohobycza. Hen. hr. O. Donal z Milatyna. Kor. Krzeczunowicz z Marienbadu. Franc. Snmenec z Bolechowa. Kaz. Nowacki z Tejsarowa. Piotr Skwarzewski z Rudy. Bron. Ujejski z Luczej. Alex. Wąsowicz z Liska. Jan Kruszyński z Derewni. Ant. Szumlański z Radziechowa. Jul. Szneider z Żółkwi.

PP. Łuc. Hermann z Rzepniowa. Eug. Strzelecki z Wyrowa. Józ. Bartmański z Tadania. Lub, Rogowski z Lanowic. Ant. Skrzyszewski z Stanisławowa. Stan. Grzędzielski z Lubienia. Zyg. Weisenbach z Drohobycza. Adolf hr. Poniński. Jak Grabowicz. Wład. hr. Humnicki z Krakowa. Teod. hr. Karnicki z Wołczuch. Franc. Komarnicki z Doliny Jul. Malczewski z Skwarzawy. Wład. Zawadzki z Jezierny. Max. Kohn z Jarosławia. Jan Szczepański z Przemyśla. Hip. Łączyński z Jasła. Franc. Doliński z Krakowa. Jul. Biołoskórski z Rudek. Fel. hr. Lanckorońskj z Rawy. Józ, Jaworski z Kabalnicy. Alex. Wybranowski z Kołomyi. Mich. Gorzejowski z Szuparki.

Wyjechali do d. 31. lipca ze Lwowa.

PP. Dto. Malinowski do Olszanicy. Jan Zachariasiewicz do Radymna. Nap. Niezabitowski. Fel. hr. Czacki do Krakowa. Fel. Pietrzyński do Błazowa. Fel. Smalowski do Uherzec. Mik. Hzroszkiewicz do Krysowic. Piotr hr. Komorowski do Bilinki. Józ. Wiszniewski do Wielkopola. Alex. Batowski do Kulikowa. Leon Puchowski do Zarzyc. Kon. hr. Siemiański do Żółkwi. Edm. Mazarski do Jezupia. Ant. hr. Łączyński do Stryja.

PP. Stan. Przyłęski do Sokala. Tad. hr. Łoś do Narola. Leon Nowicki do Kamionki. Jan. Kruszyński do Derewni. Ant. Pestendorfer do Wiesenburgu. Franc. Załuski do Rawy Franc. Łukasiewicz do Żółkwi. Fel. Oelberg do Janowa. Ed. Kraiński do Leszczowat. Józ. Kieszkowski do Błazowa. Jan Baraniecki do Dembicy. Grzeg. Kalapus do Przemyśla. Teod Żabielski do Drohobycza. Kar. Brzozowski do Żurawnik. Franc. Tepli do Bursztyna.

Kurs telegrafowany z Wiednia 30. lipca.

Augsburg za 100 złr.	102¾	Pożyczka 5% . . .	83⅝
Hamburg za 100 tal. branco	75¾	Akcye banku	1092
Londyn za 1 funt szterl.	10.5	Kolej północna . . .	2882
Medyolan za 300 lirów	102¾	Obl. ind.	77⅛
Paryż za 300 franków	119⅞	Nowa pożyczka z loteryą	105¾
Agio duk. ces. . . .	7¼	Pożyczka narodowa .	85$^3/_{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	42	4	45
Dukat cesarski	4	42	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	36	1	37
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	30	82	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	10	76	30
5 proc. pożyczka narodowa	85	—	85	30
Śrebro	—	—	—	—

Lwów, 28. lipca

N dzisiejszym targu płacono :	po		do	
	złr.	kr	złr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej - - - -	9	54	11	44
„ Żyta - - - -	8	14	8	24
„ Jęczmienia - - -	—	—	—	—
„ Owsa - - - -	4	48	5	—
„ Grochu - - - -	—	—	—	—
„ Hreczki - - - -	7	18	—	—
„ Ziemniaków - - -	3	8	3	12
Sąg drzewa bukowego - - -	12	30	—	—
„ Sosnowego - - -	9	20	—	—
Centnar siana - - - -	—	—	—	50
„ słomy - - - -	—	—	—	35
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	—	—	—	—

Organopatyczne

(szwedzkiej gimnastyki)

ćwiczenia odbywają się w sali leczenia codzień przy ulicy pojezuickiej pod l. 148 3/4; dla kobiet od 11—1/21, dla mężczyzn i chłopców od 1/21—2. Godzina przyjmowania i ordynacja jest od 2—3. Koszta miesięcznie wynoszą 20 złr. m.k.

Dla mniej zamożnych i potrzebujących dłuższej kuracyi 10 złr. m. k.

Słabości i zeszpecenia ciała, jakie leczy organopatja są: Zawrót głowy, spiączka, bezsenność, niektóre słabości płuc i serca, słabość w trawieniu, wzdęcie, skłonność do kolek, częste rozwolnienie i zatwardzenia, słabość spodniej części ciała, anomalie regularności, bladaczka, hemoroidy, kongestje wszelkiego rodzaju, zimne ręce i nogi (jako przyczyna wielu słabości) reumatyzm, gościec, bole pleców i krzyżów, cierpienia pacierzowe, melancholja, hipochondrja, różnorodne słabości nerwów, sparaliżowanie, kurcze, taniec św. Wita ogólne lub częściowe osłabienie nerwów i muszkułów, osłabienie po utracie soków, krzywa szyja, naprzód zwieszona głowa, naprzód lub w tył wydana wierzchnia część ciała, wysokie ramiona, skurczenie pacierza (jeżeli kości nie brakują), wysokie biodra, r u p t u r y, (przez zwężenie kanału rupturowego) skurczenie rąk, palców, kości i nóg, stężałość członków (jeżeli stawy członków nie są z sobą substancją kościenną zrośnięte), kurczone członki (po minionem już zapaleniu. Nr. 66. 1—52.)

Ceny chińskiej herbaty Pecco

i prawdziwej

ROSSYJSKIEJ HERBATY KARAWANOWEJ

w handlu płótna, wosku i herbaty **Frydryka Schubutha we Lwowie**

W rynku Nr. 173 obok księgarni **p. Karola Wilda**

Nr. 1 Pecco herbata bez kwiatu
funt jeden po . . . . . . **1** złr. **20** kr.

„ 2 Pecco herbata z kwiatem
średni gatunek, funt jeden po **1** złr. **36** „

„ 3 Pecco herbata z kwiatem,
przednia funt jeden po . . **2** złr. — „

„ 4 Pecco herbata z kwiatem
najprzedniejsza funt po . **2** złr. **30** „

„ 5 Karawanowa herbata
funt jeden po . . . . . . **3** złr. — „

„ 6 Karawanowa herbata
przedniejsza funt jeden po **4** złr. — „

„ 7 Karawanowa familijna
funt jeden po . . . . . . **5** złr. — „

„ 8 Karawanowa familijna
najprzedniejsza funt po . **6** złr. — „

Karawanowa herbata najwyborniejsza w porcelanowych puszkach — wielka puszka **10** złr. mała puszka **7** złr



Wszystkie herbaty są niefałszowane, i w dobrym gatunku i w obecności kupujących ładują się w paczki, opatrzone odbitym tu napisem.

Zamówienia z prowincyi w każdym czasie jak najpospieszniej i najakuratniej handel powyższy uskutecznia i pocztą zamówioną herbatę przesyła.

☞ *Dla uniknienia pomyłek prosimy na powyższą firmę handlu zwrócić swą uwagę.* (5.)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.

Maniecki